

Krzysztof Wojciechowski

Naród w kontrze do imperium

Recenzja książki: Yoram Hazony: „Pochwała państwa narodowego”
Wydawnictwo Teologia Polityczna, Warszawa 2023

Lektura książki Yorama Hazony’ego pt. „Pochwała państwa narodowego” uwagę czytelnika przykuwa już od pierwszych stron. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że ten błyskotliwy esej politologiczny został napisany przystępnym językiem i równie przystępnie przetłumaczony. Jego magnetyczną siłą jest przede wszystkim niezwykle gorący temat oraz odwaga autora w formułowaniu opinii uważanych współcześnie za co najmniej kontrowersyjne.

Już po zapoznaniu się z autorskim wprowadzeniem do książki – którą w 2023 roku wydało Wydawnictwo Teologii Politycznej, pięć lat po jej anglojęzycznym pierwowzorze – zyskuje się przekonanie, że jesteśmy prowadzeni w sam środek gorącej debaty, która rozpala głowy i wyostrza pióra wielu współczesnych intelektualistów. Od samego początku czytelnik ma wrażenie, że publikacja, którą trzyma w ręku powstała w kontrze do tych kręgów opiniotwórczych współczesnego Zachodu, które hołdują przekonaniu o nadciągającym kresie państw narodowych. Wszak nie trzeba wcale daleko szukać, by w obecnej dobie usłyszeć opinie, że struktury większe, bardziej sfederalizowane będą w przyszłości lepiej realizować interesy poszczególnych grup społecznych, zawodowych, czy etnicznych niż robią to samodzielne organizmy państwowe. Takie głosy płyną obecnie zarówno z ust uznanych intelektualistów, przedstawicieli uniwersyteckich elit, jak również czynnych polityków, którzy z neofickim żarem potrafią przekonywać własnych wyborców, że dobro tych ostatnich leży w rezygnacji z państwowej suwerenności na rzecz projektów ponadnarodowych. Przykład niedawnej debaty i głosowania w Parlamencie Europejskim (październik 2023 r.) nad propozycją zmiany traktatów europejskich w kierunku dalszej centralizacji władzy w rękach Brukseli jest aż nadto wyraźny i dobitny.

Książka Yorama Hazony'ego idzie pod prąd takim przekonaniom. Jest obroną koncepcji politycznej, która za fundament relacji globalnych uznaje istnienie państw narodowych, jako najwłaściwszej formy organizowania się wspólnot ludzkich, które dzięki kulturze i własnemu, oryginalnemu i wytworzonemu przez pokolenia dziedzictwu, stanowią odrębne byty realnie istniejące w historii i tę historię tworzące.

Jasność wyводу Hazony'ego wspiera czytelna konstrukcja publikacji, która składa się z trzech głównych części podzielonych na rozdziały. Już pierwsza z nich stanowi mocne uchwycenie tematu, choć szkicowana jest raczej grubą kreską. Jej celem jest przedstawienie tylko pewnego zarysu, a raczej kontekstu historycznego toczącego się konfliktu pomiędzy siłami narodowymi a ponadnarodowymi, które autor w całej swej pracy nazywa „imperialnymi”. Wrócimy do tego za chwilę. Druga i zasadnicza część książki jest prezentacją argumentów na rzecz niepodległego państwa narodowego, jako najlepszej organizacyjnej zasady politycznej dostępnej ludzkości. To w tej części Hazony odsłania karty i przedstawia siedem zasad, których spełnienie tworzy właściwy porządek państw narodowych. Strukturę publikacji zamyka trzecia część, która jest równie inspirująca, jak poprzednie i zawiera swoiste studium na temat relacji pomiędzy nacjonalizmem a nienawiścią i fanatyzmem, które w opinii wielu ma on z zasady determinować. Hazony rozprawia się z tym konstruktem myślowym wskazując, że podobne postawy można wskazać równie dobrze w obrębie koncepcji liberalnych i uniwersalistycznych, dlatego postuluje by debatę nad kształtem porządku światowego opierać o zupełnie inne przesłanki.

Warto w tym miejscu powiedzieć, że autor nie boi się kontrowersji. Prowadząc swój wywód cały czas posługuje się pojęciem „nacjonalizmu”, które w drugiej połowie XX wieku nabrało – na przekór wcześniejszym historycznym interpretacjom – jednoznacznie pejoratywnego charakteru. Czyni to z rozmysłem, wskazując, że momentem przełomowym tego swoistego odwrócenia pojęć było „utożsamienie wszelkich narodowych i religijnych odrębności z nazizmem i rasizmem” (s.79), jakie dokonało się w kręgach wykształconych elit, próbujących znaleźć racjonalne wytłumaczenie przyczyn katastrofy II wojny światowej oraz towarzyszącego jej okrucieństwa. „Gdy narody próbowały zrozumieć, jak to się dokonało, niektórzy – zarówno marksiści, jak i liberałowie – gotowi byli uznać, że przyczyną tej tragedii był sam ład opierający się na istnieniu państw narodowych” – pisze Hazony, wskazując jednocześnie na łatwe uproszczenie, które wkrótce po wojnie utrwaliło się w powszechnym dyskursie intelektualnym,

zmieniając w sposób zasadniczy jego wektory. Polega ono na łatwym i pozornie logicznym „rozszyfrowaniu” nazwy, a co za tym idzie również intencji, niemieckiej partii nazistowskiej NSDAP, na której bez wątpienia ciąży niekwestionowana wina za zło wojny. Uproszczenie polega jednak na tym, że fakt iż w jej nazwie widnieje słowo „narodowa” – co dla wielu było i do dziś pozostaje dowodem wystarczającym na postawienie znaku równości między Hitlerem a nacjonalizmem – nie jest w istocie zgodne, jak dowodzi Hazony, z realną polityką prowadzoną przez niemieckich nazistów.

I tutaj dotykamy głównej materii książki, która – jak już wcześniej wspomnieliśmy – główną osią narracyjną buduje wokół konfliktu, jaki zachodzi pomiędzy dwiema rozbieżnymi wizjami porządku światowego. Jedną z nich jest ład oparty na istnieniu i zagwarantowaniu rozwoju niepodległych państw narodowych, druga zaś zakorzeniona jest w koncepcji przekraczającej wymiar narodowy, a którą izraelsko-amerykański pisarz wiąże z tendencjami uniwersalistycznymi, manifestującymi się w każdej epoce ludzkich dziejów i nakierowanych na budowę imperiów.

Hazony przekonuje, że skłonność do tworzenia imperiów w zachodniej cywilizacji jest tak stara, jak ona sama. Jednak pomimo usilnych wysiłków podejmowanych na przestrzeni tysiącleci – czy będzie to starożytny Egipt, Rzym, czy niemiecka Rzesza – Zachód ma z tą koncepcją odwieczny kłopot. A wszystko za sprawą biblijnego przesłania znajdującego się w centrum zachodniej cywilizacji. To przesłanie jest bowiem radykalnie odmienne od tendencji unifikacyjnych przenikających imperialne marzenia i sprowadza się do „porządku politycznego opierającego się na niepodległości narodu zamieszkującego określone granice, z którym sąsiadowałyby inne niezawisłe narody” (s.44).

Ta biblijna koncepcja jest dla wszelkiej maści „imperialistów” niewygodna. Ma bowiem wbudowane pewne samoograniczenia wobec bezpośrednio sprawujących władzę, a zarazem nakłada na nich obowiązki związane z troską o pielęgnowanie dziedzictwa swego narodu. I troska ta nie ma nic wspólnego z kwestią etniczną. Od niej ważniejsze są bowiem „więzy wzajemnej lojalności, ustanowione między członkami narodu wskutek długotrwałego współdoświadczenia przez nich trudów i sukcesów” (s. 122).

Według Hazony’ego treści zawarte w Biblii hebrajskiej – którą umieszcza on w kanonie największych pism politycznych Zachodu – uczą „dostrzegać, że

sprawiedliwe rządy przyczyniają się do stabilizacji porządku politycznego, podczas gdy głupia polityka prowadzi do jej rozkładu, torując drogę anarchii i podbojowi przez innych. To tutaj po raz pierwszy stykamy się z pytaniem, czy państwo sprzyja wolności człowieka, czy też ją ogranicza, oraz czy rozwój państwa imperialnego nie prowadzi z konieczności do zniewolenia ludzkości” (s.108).

Do tego biblijnego fundamentu nawiązuje – jak przekonuje Hazony – porządek polityczny, jaki powstał na Zachodzie po wojnie trzydziestoletniej i zamykającym ją traktacie westfalskim. Autor nazywa ten porządek „protestanckim” przypisując reformacji kluczowe znaczenie dla wykreowania współczesnego ładu międzynarodowego opartego na istnieniu niezawisłych państw narodowych. W swoim wywodzie Hazony stawia też tezę, że Kościół katolicki budujący przez kilka stuleci Christianitas był zwolennikiem koncepcji imperialnych.

To bodaj największe uproszczenie całej publikacji i wypada w tym miejscu powtórzyć zastrzeżenie prof. Ryszarda Legutki, które uwypuklił on w przedmowie do polskiego wydania książki. Profesor wskazuje na pewną nieoczywistą kwestię, która wiąże się z procesem formowania się państw narodowych w wyniku wcześniejszego wykształcenia się kościołów narodowych, do czego dużą wagę przykładają Hazony. Legutko zauważa, że przewrót protestancki „wprowadził do zachodniej polityki koncepcję konstruktywistyczną, z której wynikało, że państwo można wymyślić i skonstruować zgodnie z regułami domniemanego kontraktu [społecznego – dopisek KW]”. W opinii prof. Legutki było to „całkowite zanegowanie narodu jako wspólnoty historycznej”. Innym słowy, ten konstruktywistyczny paradygmat protestancki stał się podglebieniem pomysłów imperialnych, jakie w obrębie cywilizacji zachodniej zaczęły rodzić się w czasach nowożytnych. Paradoksalnie zaś zwolennicy państw narodowych mogli liczyć na katolików, którzy broniąc swego Kościoła „nie bronili tylko swojej religii, papieża i Christianitas, lecz także swojej wspólnoty narodowej, z którą ta religia była złączona”. Legutko wskazuje bez wahania przykład Polski, w której obrona suwerenności zawsze łączyła się z obroną religii katolickiej. A zaangażowani w walkę z zaborczymi imperiami polscy patrioci mogli niezmiennie liczyć na azyl i wsparcie wspólnoty Kościoła.

Wracając do zasadniczej myśli trzeba powiedzieć, że niewątpliwym atutem książki Yorama Hazony’ego jest próba skodyfikowania przez niego reguł, na jakich powinien opierać się porządek państw narodowych. Autor wskazuje siedem praktycznych zasad, dzięki spełnieniu których możemy mieć pewność, że mamy do

czynienia ze wspólnotami na tyle silnymi, iż są w stanie samoistnie istnieć, jako byty politycznie niepodległe. Dla porządku wymieńmy je tutaj. Są to:

- wystarczająca spójność i siła danego narodu, by ją sobie zapewnić;
- nieingerowanie w wewnętrzne sprawy innych państw narodowych;
- monopol rządu na środki przymusu istniejące w obrębie państwa;
- istnienie licznych ośrodków władzy w porządku międzynarodowym;
- zapobiegający zbytnej fragmentacji minimalizm w tworzeniu niepodległych państw;
- zapewnienie przez rząd ochrony mniejszościowym narodom i plemionom;
- nieprzekazywanie przez rząd narodowy przynależnej mu władzy instytucjom uniwersalnym.

Rozwinięcie każdej z tych kwestii znajdzie czytelnik w omawianej publikacji. Jednak w świetle toczącej się obecnie w Europie debaty na temat pogłębiania procesu federalizacji Unii Europejskiej oraz rozszerzania jej kompetencji względem państw członkowskich, szczególnie ostatnia z przedstawionych przez Hazony'ego reguł nabiera niezwyklej wymowy i aktualności. Z pewnością warto zapoznać się z jego argumentacją, w której upiera się on przy całkowitej niezawisłości niepodległych państw względem ponadnarodowych instytucji uniwersalistycznych. Zwłaszcza, że kończy je złowieszczą przestrogą: „ustępstwo dziś sprawiające wrażenie niewielkiego jutro nieuchronnie stanie się bardzo znaczące. A gdy naród przebudzi się ze snu, odkrywając, że jest powoli i nieubłagane podbijany, jedynymi dostępnymi mu jeszcze drogami będzie pójście w wiekuistą niewolę albo wypowiedzenie wojny” (s.269).

Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę na pewną szczególną koincydencję, jaka związana jest z publikacją „Pochwały państwa narodowego”. Oto polskie wydanie książki Yorama Hazony'ego ukazuje się w roku poświęconym postaci i dziełu Maurycyego Mochnackiego. Taka była wola Sejmu RP, który chciał w ten sposób uczcić 220. rocznicę urodzin tego wybitnego myśliciela, a zarazem autora najwybitniejszej analizy polskiej myśli politycznej doby romantyzmu – „Powstania narodu polskiego”.

Wydaje się, że jeśli potraktujemy ten fakt w kategoriach szczęśliwego zbiegu okoliczności możemy – zestawiając Mochnackiego z Hazony'm – odkryć niezwykle inspirujące tropy interpretacyjne dla naszej współczesności. Wszak to Mochnacki w obliczu zaborów i utraty państwowej suwerenności stawiał przeżywającym

traumę rozbiorów Polakom pytanie o korzenie naszej odmienności, dzięki której jako naród możemy rozpoznać się i przetrwać w „swoim jestestwie”.

Książka Hazony’ego uświadamia nam, że intuicje Mochnackiego nie są czymś przebrzmiałym, a wręcz przeciwnie mogą nabierać nowego znaczenia. Co prawda, inaczej niż przed dwoma stuleciami, możemy obecnie cieszyć się własnym państwem, jednak podobnie jak inne wspólnoty i kraje Europy, stoimy w obliczu nabierającego rozpędu – używając terminologii Hazony’ego – projektu imperialnego, który ogarnia Stary Kontynent i coraz słabiej toleruje istnienie niezależnych państw narodowych. Lektura „Pochwały państwa narodowego” nie tylko pomaga nam wrócić do diagnoz Mochnackiego, ale również każe nam zastanowić się nad tym, jaka jest nasza samowiedza narodowa na obecnym etapie dziejów. I co będzie decydować o polskiej tożsamości w niedalekiej przyszłości.